

*perwone slowo str.  
po smutaku*

RELACJA BOLESŁAWA SPITALA



W czasie, kiedy Powstanie wybuchło mieszkałem na Wygnance Górnej, tj. obok Czortkowa. Całym promotorem naszej organizacji był prof. Opacki, ale m. in. byli też i bracia Malawscy. Organizacja była dobrze zorganizowana, byliśmy częściowo uzbrojeni. Ja miałem broń dzięki swojemu ojcu, który był policjantem. Dużo broni udało się przechować po służbie w oddziałach wartowniczych we wrześniu 1939 roku. Równocześnie dokonywano napadów na sowieckich żołnierzy w celu zdobycia broni, głównie w okolicach dworca w Czortkowie i w okolicach Górnej Wygnanki.

Jeśli chodzi o Powstanie to w ostatniej chwili, nie wiem z jakiego powodu, wydarzenia przybrały niefortunny obrót. Nie przewidzieliśmy tego. Po pierwsze nie mieliśmy jeszcze takiego dokładnego rozeznania. Prof. Opacki był absolutnie przeciwny temu, by zaczynać Powstanie w tym momencie. Ale trudno już było zapobiec, gdyż Malawski rozhuśtał już wszystko do tego stopnia, że ciężko było zatrzymać. Opacki był niesamowicie zdenerwowany. Sam przebieg Powstania - nie będę opisywał jak to wyglądało - ja sam nie dotarłem z Górnej Wygnanki do Czortkowa i nie zdążyłem działać w grupie zorganizowanej. W mojej grupie był Prażanowski Edek, Butra. Nim zdążyliśmy się skontaktować, a nie mieszkaliśmy obok siebie, to zaczęła się już dobra ruchawka, tak że nie było grupy zorganizowanej, tylko trzeba było dołączać się do akcji. Jak zobaczyłem, że Sowieci mają już przewagę to wycofaliśmy się z Edkiem Prażanowskim przez groblę i Seret i zadekowaliśmy się w lasku akacjowym nad górą. Później powoli strzały ucichały i

postanowiliśmy się wycofać i zorientować w sytuacji. Potem urządziliśmy, że zaczekamy w tym lasku do rana. Rano było już widać masę wojska i zorientowaliśmy się, że Sowieci opanowali sytuację. Przyszedłem do domu, ale po tej nocy, po wszystkich przeżyciach rozchorowałem się. Na moje szczęście leżałem tydzień w gorączce. W tym czasie mama z siostrą / zginęła potem 12 maja 1944 roku w medyczno- sanitarnym batalionie w Wojsku Ludowym w stopniu podporucznika /wychodziły do miasta, kobiety często wychodziły dowiadywać się co słychać. Dowiedziały się wtedy, że Sowieci aresztują wszystkich mężczyzn. Kontrola była niesamowita. Dowiaduję się od siostry, że już złapali Czajkowskiego, Tomaszewskiego Olka, Prażanowskiego, który dotarł już wcześniej aż do Kozak. Ja już nie dotarłem do Kozak, ja dotarłem do szpitala. On już się nie zdążył wycofać i złapali go. Kogo zdążyli w tym czasie złapać to złapali, a potem zaczęli myszkować po mieszkaniach, wszędzie aresztowali każdego znalezionego mężczyznę. Przyszli też i do mnie, ale całe szczęście leżałem w łóżku, gdy przyszli - bolnoj? bolnoj!. Powiedziałem, że leżę już drugi tydzień. Wcześniej przygotowaliśmy alibi i mama powiedziała, że był lekarz.

Potem byłem jeszcze jako widz na rozprawie- zrobili taki sąd ludowy i sędzili tych, których wcześniej złapali. Sąd odbywał się w kinie obok boiska sportowego. Masa ludzi - taki pogładowy sąd. Podstawiali wyroki po 15 lat, po 20 lat- na zsyłkę. Potem byłem przez długi czas w kontakcie z rodziną Czajkowskiego. Dowiedzieliśmy się, że jest on w łagrach, że pracuje gdzieś w kamieniołomach. Potem , po wojnie, dowiedziałem się gdzie jest Edzio Butra, Prażanowski i pozostali , z którymi działałem.

Po Powstaniu konspiracja nadal działała, z tym , że wprowadzić

dziliśmy już ścisły rygor w organizacji. Opacki powiedział od razu, że to był błąd Malawskiego, że w nieodpowiednim momencie zorganizował zryw młodzieży.

Próbowaliśmy się zorientować jakie Sowieci mają uzbrojenie, jak są rozlokowani, jakie transporty wojskowe przychodzą do Czortkowa. Opacki informował nas, że będziemy mieli pomoc ze strony Trembowli i Kopyczyniec. Na to liczyliśmy, że wspólnie będziemy mogli przejść przez granicę rumuńską. Wiedzieliśmy, że tam są jeszcze nasze wojska.

Bezpośrednim moim przełożonym był Malawski. Używaliśmy nazwy Polska Organizacja Walki o Wolność. Przetrwaliśmy w konspiracji do wejścia Niemców, potem włączyliśmy się do AK. Byliśmy już wtedy rozproszeni. Do mnie wówczas przyjechał kolega z klasy sprzed wojny z Tarnopola. Przed wojną mieszkałem w Czortkowie i chodziłem do V klasy gimnazjalnej, ale do VI, VII, VIII już do Gimnazjum w Tarnopolu. Nazwisko tego kolegi - Maślanka - z mojej klasy, był już wtedy w AK. On mnie zapoznał z sytuacją i namówił. Złożyłem mu przysięgę i on mnie wciągnął do AK.

Zaraz nawiązałem kontakt z Mietkiem Czechowskim. W 1939 roku był w wojsku jako poborowy, potem był w Ludowym Wojsku Polskim. Po zakończeniu wojny, gdy LWP przeszło na teren Polski towarzyszył z grupą trzech oficerów zdezerterował / był w stopniu porucznika/ i działał w AK w Lubelskim. On, mój brat stryjeczny - Bodzio Spital, który też był w Wojsku Polskim i przeszedł do AK - ja już nie. Oni byli jeszcze wtedy kawalerami, a ja już w tym czasie byłem żonaty, miałem córkę. Zostałem zdemobilizowany we wrześniu 1945 roku. Skorzystałem z tego, że byłem nauczycielem - a oni byli



pierwsi demobilizowani.

Ja byłem zwykłym żołnierzem. Podlegałem pułkownikowi Niepokulczyckiemu. Był on na tych terenach aż do wkroczenia Armii Czerwonej, a potem wyjechał do Warszawy. Niepokulczycki był administratorem w majątkach ziemskich /wirshaft/ i na początku gdy wkroczyli Niemcy były łapano młodzieży na roboty do Niemiec. On wtedy wszystkich nas z organizacji AK na tych poszczególnych majątkach - w Orzechowcu, Kaczanówce, w Wólce Małej, w Trówce - zatrudnił jako praktykantów. Po to by nas uchronić przed robotami. On już wtedy nami kierował. Ja dostałem od niego polecenie przewiezienia instrukcji, bardzo ważnych dokumentów do Warszawy. Aby nie wpaść w ręce Niemców - dla zamaskowania miałem w walizce ubrania, stare ciuchy cywilne, trochę żywności i między tym trzy arkusze A4. Miałem to doręczyć jego siostrze. Mieli oni w Warszawie taki olbrzymi sklep futrzarski i tamprzez ten punkt docho- dziły do nas z Komendy Głównej AK instrukcje, do województwa tarnopolskiego.

Gdy następnie Sowieci wkroczyli - najpierw zaczęły się łapan- ki. Wtedy złapali nas i trzymali w stodole. Mnie udało się przy pomocy żony uciec. Siedziałem trzy dni, a łapanki były dalej. Zgłosiłem się więc do Rejonowego Inspektoratu Oświaty w Podwło- czyskach - jako nauczyciel. Dali mi polecenie zorganizowania szkoły podstawowej w Turówce. Dali mi Białorusina, 2 Ukraińki, Ukraińca jeszcze i - organizowałem ją.

Sytuacja była wówczas następująca. Jednostka wojskowa stoi w tej wsi, gdzie byłem kierownikiem a w nocy bandy banderowców mordują czternaście rodzin polskich. Ja mieszkałem w tym czasie

na probostwie u księdza, mieliśmy okna dobrze zabezpieczone, nic nie wiedzieliśmy. Ranox do szkoły dzieci przychodzą z płaczem. Zorientowałem się wtedy, że trzeba iść do wojska i sam się zgłosiłem. Znowu mi robili trudności w Wojen - Komacie, jako że byłem nauczycielem nie chcieli mnie wziąć do wojska. Ale się dostałem do Kretowic i tam się udało - dałem litr samogony kapitanowi. W Kretowcach załadowali nas na eszelony i do Armii do Sum. Tam była już likwidacja dowództwa, przenosiło się do Żytomierza, bliżej frontu. Włączyli mnie do VI Dywizji.

SPITAK BOLESŁAW

58 - 320 WALIN

UL. DZIERŻYŃSKIEGO 26/2